Nr. 43. w Sobotę dnia 20. Lutego 1864.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Flensburg, 19 Lutego. — Dziś z rana wybuchnął ogień w lazarecie pod nr. 5 urządzonym w szkole realnej, ale ogień przytłumiono szybko za użyciem jednej tylko sikawki.

Hamburg, 19 Lutego. — W nocy było 5 stopni mrozu Na Elbie kra płynie.

Drezno, 19 Lutego. — Wedle telegramu w Dresdner Journal ukończyły się konferencye w Wircburgu.

Wiedeń, 19 Lutego. — Wedle Wiener Abendpost uwolnił cesarz ministra wojuy feldzeugmaistra hr. Degenfelda Schonburga na jego prośbę od obowiązków, a w jego miejsce zamianował feldmarszałka porucznika i tajnego radzcę Karola Franka, dotychczasowego ad latus jenerała komenderującego w Budzie, ministrem wojny.

— Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zamieszczają telegraficzną wiadomość ze Lwowa z d. 18 b. m., że w tym dniu wieczorem książe Sapieha uciekł z więzienia śledczego.

Z Korfu donoszą pod d 18 b. m. że rozpoczęto tam burzenie warowni Vido i Abram.

Ku obronie handlowej marynarki na wodach lewanckich, adryatyckich i śródziemnych równie po za Gibraltarem аż do Kanału, przeciw duńskim okrętom wojennym, wpłynęła eskadra austryacka złożona z 12 po większej części ciężko uzbrojonych okrętów wojennych.

Kopenhaga, 19 Lutego. — Wedle urzędowych wiadomości tu nadeszłych nieprzyjaciel (Prusacy) wystawił most na Eckensundzie i masą Broaker obsadził. Duńska baterya pancerna popłynęła z Sonderburga do Broakera. Mróz.

Kopenhaga, 19 Lutego po południu. — Urzędownie donoszą, że wojska niemieckie w znacznej sile wkroczyły do Jütlandyi pod Paaby i Eistrup.

Paryż, 19 Lutego. — La France zamieszcza artykuł, w którym powiada: Kwestya duńska nabrała znaczenia europejskiego przez oblężenie Düppelu i Friderycyi i przez projekta przypisywane Austryi i Prusom. Życzyć należy, ażeby rzeczone oba mocarstwa jasno się oświadczyły, do czego dążą. Jeżeli te oświadczenia nie zadowolą, natenczas nic nie będzie przeszkadzać odtąd, aby Francya ustąpiła na tyle razy wyrzeczone żądania Anglii i połączyła swoje reklamacye z angielskiemi, aby Danią zasłonić przed niesprawiedliwemi pokrzywdzeniami i utrzymać europejską równowagę.

Londyn, 19 Lutego. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby niższej odpowiedział lord Palmerston na interpelacya Newdegatego, że niemasz pewnej wiadomości o zamiarze Niemiec, co do napaści na Jütlandyą Podobne postępowanie tylkoby dotychczasowe postępowanie utrudniło. Rząd przecie zmuszonym się widzi odmówić objaśnienia, jakiej się trzymać zamierza polityki w tym przypadku. (Jeżeli takiej samej, jak dotąd, natenczas Anglia na wszystko przystanie i bodaj czy nie jest w sprzymierzu skrytem )

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 19 Lutego. — Zeszłej nocy wysadzili powstańcy pod Włocławkiem w powietrze pociąg towarowy na kolei żelaznej i tym sposobem zburzyli 16 wagonów. Dziś pod Łazami spotkało nieszczęście pociąg osobowy, ponieważ powstańcy szyny powyrywali Bliższe szczegóły nieznane. W Czersku zabrali powstańcy kasę miejską i sprzedali zapasy soli rządowe.

Berlin, 19. Lutego. — Najj. Pan przyjmował dziś prezesa ministerstwa, ministra spraw wewnętrznych i prezesa policyi.

Z teatru wojny. — Z głównej kwatery w Haderleben nadeszła wczoraj wiadomość, że duński statek pancerny przybił pod Eckensund, aby zburzyć most tameczny. Po półgodzinnej walce z bateryami pruskiemi pod Holnis i Rinkenis cofnął się statek duński otrzymawszy kilka strzałów w swój pancerz. Pruskie baterye nie ucierpiały, most został nieuszkodzony.

— Pod Düpplem stoczono wczoraj pomyślną potyczkę: Brygada Rödera wyszła na rekonesans z Rübeln i spotkała nieprzyjaciela na wschód od Rübeln pod Büffelkoppel piechotę duńską. Pułk brandenburgski nr. 64. uderzył, zajął w pierwszym zapędzie bór i zabrał 1 oficera i 60 żołnierzy do niewoli, poczem Duńczykowie cofnęli się za szańce. Z naszej strony poległo 2, 10 zostało rannych.

— Pułk gwardyi huzarów idący w przedniej straży starł się na granicy jutlandskiej z jazdą duńską.

— Wedle wiadomości nadeszłych do armii sprzymierzonej ma być Fridericia obsadzona 13. pułkiem (2000 Holsztyńczyków), 9. pułkiem Duńczyków), nieco kawaleryi i 3 do 4 bateryi polowych i utrzymują Duńczykowie dzienną komunikacyą między tą fortecą a Alsen za pomocą 3 do 4 parowców.

W Koldingu stoi 19. pułk (złożony z wyspiarzy duńskich), a ½ mili od Koldingu 21. pułk (Szlezwicki) i pułk dragonów (mięszanej narodowości). — Most na Koenigsaur jest zabarykadowany i broniony przez 6 dział duńskich.

## Królestwo Polskie.

Z nad granicy polskiej pisze Ostsee Ztg, a za nią Staatsanzeiger pod d. 17. Lutego: na polu powstania znów z nastaniem łagodniejszej pory daje się widzieć ruch zwiększony. Wprawdzie mało zachodzi bitew i to małoznacznych, ponieważ dowódzcy powstańców otrzymali rozkaz unikania starć z Moskwą, ale za to z większą gorliwością organizują nowe zastępy powstańcze i obok nich trudnią się propagandą rewolucyjną między wiejską ludnością. Wzdłuż granicy galicyjskiej i poznańskiej znajdują się liczne punkta organizacyjne i składy broni i całe roje emisaryuszów kręcą się po królestwie polskiem i po prowincyach polskich pod panowaniem rosyjskiem zostających we wszystkich kierunkach, aby ludność wiejską zbuntować przeciw Rosyi i pozyskać ją dla powstania. Nawet w Turcyi i księstwach naddunajskich dokładają całej usilności w uzbrajaniu hufców zorganizowanych, które ztamtąd do Besarabii i na Ukrainę wpaść mają. W jak wielkich rozmiarach odbywają się te werbowania pokazuje się ztąd, że przed kilku tygodniami od komitetu trudniącego się dostawą broni w Leodium wysłano do ajentów rządu narodowego w Bukareście i Konstantynopolu w ogóle 6,000 karabinów, pierwszy z nich otrzymał 2,000, drugi zaś 4,000 karabinów. Obecny czas przeznaczono głównie na werbowanie ochotników, na organizacyą i uzbrajanie hufców; — dopiero z nastaniem wiosny mają te zebrane oddziały być połączone w większe ciała taktyczne i reorganizacya sił powstańczych uzupełnioną. Wszystkie te uzbrojenia na wielkie rozmiary mają na widoku wielką wojnę europejską, która ma wybuchnąć.

W Krakowie i Lwowie w tych dniach począwszy od 11. do 14. odbywały się wielkie rewizye i aresztowania. Podobnie i Moskwa w tych dniach znów masy Polaków aresztowała w Warszawie, na prowincyach Królestwa, i po prowincyach polskich zabranych. Ze wszystkich stron się potwierdza, że massowe zarządzono aresztowania i wywożenia na Sybir. W Galicyi zaś codzień nowe aresztowania, w samym Krakowie dziennie aresztują do 80 osób. Ciężej inkryminowanych przenoszą z miasta (Krakowa) do cytadeli, dokąd też przeniosły się biura komisyi śledczej.

Warszawa, 10. Lutego. — W jednej z moich korespondencyi do Dziennika Poznańskiego donosiłem o okrucieństwach popełnianych przez moskiewskiego pułkownika Borejszę i jego kapitana Gusta, stojących w powiecie bielskim; otóż wczorajszy organ urzędowy moskiewski dla Królestwa Polskiego, Dziennik Powszechny, w nrze 31 ubolewając nad tem, że

»potwarze za potwarzami, ohydniejsze i nieprawdopodobniejsze jedne od drugich, ciągle są wynajdywane, i temu tylko należy

się dziwić, że po tylokrotnem wykazaniu fałszu tych kłamstw, częstokroć przez same fakta, po utraceniu zupełnej wiarogodności, znajdują się jeszcze dzienniki, które dają im przytułek w swoich szpaltach,«

zbija te doniesienia o okrucieństwach moskiewskich znanym powszechnie sposobem i wylewa gorzką żółć na angielską Morning Post, która korespondencyę tę Dziennika Poznańsk. w tłómaczeniu w swych kolumnach zamieściła. Dzien. Pow. przyznaje jednak, że opisy jakie korespondencya Morning Posta zamieszcza są bardzo okropne,« zobaczymy teraz, czy są prawdziwe i czy ów korespondent wynajduje je tylko dla rzucania potwarzy na Moskwę, jak to Dz. Powsz. śmie utrzymywać, czy też przeciwnie moskiewski urzędowy dziennik wstydząc się czynów urzędowych narzędzi mongolskiej cywilizacyi, chciałby się nietylko ich zaprzeć, ale zwalić jeszcze je na barki nieszczęśliwego, a do Boga wołającego narodu polskiego.

Doniesienie, że umarł w więzieniu bielskiem obywatel Puławski, wskutek okrutnego nad nim pastwienia się pułkownika Borejszy, Dzien. Powsz. zbija w ten sposób:

»W Bielsku, ponieważ żaden obywatel nazwiskiem Puławski nie umarł wskutek złego niby obchodzenia się z nim podczas śledztwa, żaden pułkownik rosyjski nie mógł mu odmówić księdza, ażeby go przygotować w ostatnich jego chwilach, powiedziawszy mu, że ten co żył jak pies, może jak pies umierać.«

W imię prawdy winienem najuroczyściej oświadczyć: obywatel i właściciel ziemski śp. Puławski z Pułaża z Królestwa Polskiego, starzec 70 kilka lat mający, osadzonym był w miesiącu Październiku w więzieniu powiatowem w Bielsku i to na dole w trzeciej stancyi od frontu, wchodząc do więzienia. Przy aresztowaniu i śledztwie był kilkakrotnie katowanym kozackiemi batogami, wskutek czego ciało jego rozpadało się w kawałki, a pozostała tu i owdzie na ciele skóra tak zczerniała i stwardła, że ją, celem zabezpieczenia ciała od gangreny i przyniesienia ulgi cierpiącemu w leżeniu, felczer Zawadzki z Bielska kilkakrotnie nożem odrzynać musiał. Łóżka choremu nie dano i tylko koledzy niedoli którzy w liczbie 72 w jednej niewielkiej wraz z Puławskim zamknięci byli stancyi, postarali się dla niego za pośrednictwem dozorcy podoficera pułkowego Pawłowa Pietrowicza o worek i trochę grubej słomy, z czego zrobili siennik, na którym chory leżał pod drugiem oknem na ziemi, gdzie też po okropnych cierpieniach w pierwszej połowie miesiąca Listopada oddał ducha Panu Bogu. Umarłego Moskale wyrzucili na deski kloakowe, będące po lewej stronie frontowej bramy więzienia, pod któremi wszystkie z kloaków nieczystości się zbierają, siennik zaś, koszule i kilka drobnych rzeczy całe krwią nasiąkłe i w skorupę zeschłe, dla rozszerzenia postrachu pomiędzy więźniami powieszono w dziedzińcu więzienia na sznurze po lewej stronie muru rozpiętym, na którym żona dozorcy nad złodziejami w temże zabudowaniu mieszkająca bieliznę suszyć zwykła. Puławski osłabiony tak mocno, że o swoich siłach siedzieć nie mógł, codziennie spodziewał się śmierci, prosił więc kilkakrotnie o księdza, ale pułkownik Borejsza wśród przekleństw odrzekł z wściekłością: »kto jest psem za życia, niech zdycha jak pies.« Nieboszczyka ciało po kilkogodzinnem leżeniu na deskach kloakowych, zabrał jakiś Moskal na jednokonny wózek i gdzie je zawiózł niewiadomo. Wymieniam jeszcze kilka osób, które w jednej stancyi razem z Puławskim chore leżały, a które również przy śledztwie w okropny sposób katowanemi były. Nazwiska ich są: Malinowski z Malinowa, Sutkowski rządzca z Aleksandrowa, Pietraszko z Pietraszków właściciel ziemski, Tyborowski właściciel folwarku Tomkielów, Krasowski z Mienia i bardzo wielu innych. Niektórzy z nich są jeszcze w więzieniu, kilku niewyleczonych nawet zabrali Moskale na Sybir.

Może znowu Dziennik Pow. na to odpowie, że rząd moskiewski o tem wszystkiem niema jeszcze wiadomości i pułkownikowi Borejszy, jak to zawsze u Moskali bywa, poleci zrobienie śledztwa i wyświecenia prawdy. W imię ludzkości wzywamy pułkownika Borejszę, aby w takim razie nie kopał zapytanego po brzuchu, jak to postąpił sobie z księdzem Parysem z pod Siedlec i właścicielem ziemskim, osiwiałym i wiekiem pochylonym Zaleskim z Kalejczyc, którego syn, czynny oficer w wojsku moskiewskiem, zniewagą ojca dotknięty aż w Wilnie i Petersburgu sprawiedliwości napróżno szukał; aby nie bił pięścią po twarzy, jak to się stało dziedzicowi wsi Osnówki, Pieńkowskiemu, któremu się krew ustami rzuciła i dwa trzonowe zęby wypadły; aby się nie posługiwał kozackiemi batami do wydobycia »czystej prawdy,« jak to się działo przy śledztwie z Tyborowskim właścicielem folwarku Tomkielów, który z bólu się przyznał, że był kapitanem jakiegoś konnego oddziału polskiego, którego w życiu nie widział, a za przyznanie się z bólu do winy morze Północne Lodowate oglądać będzie; aby nie groził osadzeniem w domu nierządu, jak to wśród czysto-narodowo-moskiewskich wyrazów, uczynił księdzu Miłkowskiemu z Rudki, gdy tenże w więzieniu trzymając brewiarz w ręku pacierze odmawiał; aby wreszcie dla wymuszenia przyznania się do winy, nie kazał okuwać rąk i nóg w kajdany i nie wsadzał na głodną kuracyą do owych zimnych drewnianych klatek, zrobionych umyślnie w wilgotnej łaźni, obok więzienia stojącej, mających ledwo po kilka stóp kwadratowych obszerności, w których ani stać ani leżeć nie można, a gdzie osadził Pieńkowskiego dziedzica wsi Dałobowa, księdza Nowickiego z Topczewa i wielu innych.

Dziennik Pow. śmiąc zaprzeczać okropnej śmierci Puławskiego w więzieniu bielskiem, powiedział korespondentowi, że »kto za wiele chce dowieść nic nie dowodzi,« nawzajem korespondent pozwala sobie użyć podobnego frazesu i odpowiada Dziennikowi Powsz. że »kto za wiele kłamie, nikt mu nie wierzy.«

O kapitanie Guście odpowiem Dzien. Powsz. po zasięgnięciu pewnych i niezbitych wiadomości. D. P.

Warszawa, 11 Lutego. — Z Lubelskiego nadszedł tu raport datowany dnia 27 z. m., z którego komunikuję następujące wyimki, jeżeli tymczasem niedoszły was bardziej szczegółowe relacye. »W ciągu jednego tygodnia ponieśliśmy dwie wielkie straty: 19 w bitwie pod Uścimowem w powiecie lubelskim został ciężko ranny podpułkownik Wróblewski, zaś 24 b. m. poległ śmiercią walecznych major Merecki w bitwie w Suchem Lipiu powiecie pow. Krasnystawskim. O dalszych rezultatach bitwy pod Uścimowem niemam dotąd poszczegółowej relacyi, w Lipiu zaś oprócz Mareckiego jest 4 zabitych, 5 ujęto do niewoli, a 2, z których jeden oficer, spalono żywcem w stodole. Co do straty w koniach i broni, wiadomości dotąd są za nadto sprzeczne, w każdym razie szkody nie są wielkie. Nie wiadomo także, kto dowodził oddziałem moskiewskim w Lipiu, ale to niezawodna, że ten moskiewski dowódca wraz z innemi oficerami obdzierał umierającego Mareckiego, zabrał mu pieniądze (jedni powiadają, że 12,000 złp., drudzy, że tylko 3000), futro, papiery, a w końcu buty, które sam ściągnął; doktor zabrał zegarek; inni oficerowie rozrywali między sobą zerwane z palców pierścienie, których nieboszczyk miał kilka, i resztę odzieży i bielizny. W końcu dzicz mongolska kazała zapalić stodołę i inne zabudowania ze zbożem i inwentarzem, tak iż bydło uciekające przez uchylone wrota wganiano napowrót w płomień; domy rabowano zupełnie.

W przeddzień bitwy w Suchym Lipiu miał z Moskwą potyczkę kap. Rylski w Wierzbicy, w powiecie Krasnystawskim. Kawalerya moskiewska w liczbie stu kilkudziesięciu koni pierzchła po pierwszych strzałach piechoty, zostawiwszy 4 w zabitych i 3 rannych. Tenże Rylski w dniu 25 Stycznia bił się z Moskwą pod wsią Stawce w pow. Krasnostawskim. Oddział z 2 kompanii piechoty i do sto kawaleryi moskiewskiej z Lublina rozbity został na głowę i spędzony z pola, lecz niemógł Rylski ścigać uciekających, wiedział bowiem, iż z drugiej strony szedł na niego oddział z Kraśnika. Z tym poprzednim oddziałem spotkał się dwa razy bardzo szczęśliwie, aż do zupełnego wystrzelania ładunków; następnie zaś cofnął się na furmankach, lecz ścigany przez oddział Kraśnicki, majc przed sobą Lublin, a z boku Bychawę i Piaski, zostawszy do tego bez amunicyi, którą zatrzymano w drodze w czasie pierwszego spotkania, rozdzielił piechotę na dwie kompanie, a osobno kawaleryę i rozkazał udać się w oznaczonym kierunku. W tej utarczce otrzymał ciężką ranę w nogę, znany już dawniej z waleczności pułkownik wojsk narodowych Aleksander Krukowiecki, który walczył jako ochotnik w oddziale Rylskiego; koledzy zdołali go unieść z pola bitwy i złożyć w bezpiecznem miejscu otoczywszy ten nieszczęsny wypadek największą tajemnicą. Lekarze byli natychmiast wezwani, dali dobrą nadzieję prędkiego wyzdrowienia i pozwolili przenieść go w bezpieczne miejsce.

P. S. W tej chwili odebrałem ostateczny raport o bitwie pod Stawcami d. 25 z. m. Relacya kapitana Rylskiego sprawdza się najzupełniej; nasi dwa razy na Moskwe uderzyli z bagnetem w ręku, i zmusili ją do stanowczej ucieczki. Kawalerya nasza śmiało szarżowała i tak porządnie, że zdołała wstrzymać przeważnego nieprzyjaciela na kilka godzin; tymczasem nasze oddziały wycofały się szczęśliwie i zmyliły poszukiwania nieprzyjacielskie. Chw.

Z Kaliskiego, 9. Lutego. — Podpisujący cyrograf na zagubę własnej duszy tak uczuwają się w obec siebie samych nędznymi, że życie traci dla nich wszelki powab i gotowi je oddać za lichy szeląg odwetu przy pierwszej lepszej sposobności.

Po zaaresztowaniu Jabłkowskiego i Chełmskiego i po wydaniu na nich wyroku wygnańczego za niepodpisanie adresu, wzięli się Moskale w Kaliszu do duchowieństwa. Gdy konsystorz odmówił podpisu, aresztowano jego członków: ks. oficyała Lisieckiego, ks. kanonika Kobylińskiego i ks. Falkiewicza, sekretarza. Wkrótce zapewne wywiozą ich do Rosyi . . .

Rozdzierający był widok, gdy cała parafia Dobrzeczka, w której ks. Kobyliński jest proboszczem, przybyła do korpusu [1]) i stanęła przed więzieniem, domagając się wydania swojego pasterza. Rozpędzono ją w sposób zwykły moskiewski, nie oszczędzając starców, matek i drobnej dziatwy — i to wszystko z głośnym płaczem opuściło miasto.

Takie rzeczy zdarzają się w Kaliszu, w którym, jak powiadają powszechnie, stan wojenny nie ma mieć jeszcze tyle podłego cynizmu, ile w innych stronach.

Wszystkich Francuzów zostających w niewoli, wywieziono już na Sybir, a przy nich kilkaset osób innych.

Wczoraj zagrożono gwardyanom miejscowych klasztorów, że, jeżeli nie podpiszą adresu, wywiozą ich natychmiast do Rosyi. Przygotowani są na to.

W innych okolicach, jak w Łęczycy, zwieziono wszystkich obywateli do miasta, wpakowano ich potem w koszary i podano im adres. A gdy go podpisać nie chcieli, trzymano ich przez dobę bez jadła i picia i bez wolności wychodzenia do... Lecz drugiego dnia nastąpiła ulga — dotąd wszakże nie wiadomo, czy ich wypuszczono na wolność, czy ich też gdzie wywieziono.

Jeszcze jeden szczegół o inkwizycyi Dębskiego rozstrzelanego w Turku. Dowodów, że był naczelnikiem pieszego oddziału, nie było. Dębski do tej godności nie przyznawał się. Jen. Belgard tedy wziął się do fortelu: udał się do celi więzienia i powołując się na honor swój wojskowy i ujmując nim, żądał otwartego wyznania a przytem ręczył, że będzie umiał ocenić zaufanie. — Otóż Dębski zaufał — i został rozstrzelany. Tak Moskale odpłacają zaufanie! Chw.

## Francya.

Paryż, 17. Lutego. — Najmłodszy brat króla szwedskiego, książe August Darlekarlii ma tu przybyć wkrótce w nadzwyczajnej misyi.

— Na onegdajszym obiedzie danym w pałacu przemysłowym przez kompanią suezką, książę Napoleon, wystawiając samolubną politykę

[1]) Tak nazywa się dom, gdzie była niegdyś szkoła kadetów z czasów wojska polskiego. (Red.)

Anglii, przypomniał jej postępowanie w sprawie polskiej, które sparaliżowało pracę Francyi i pogrążyło nasz kraj w ostatnie nieszczęście.

Wszyscy spoglądają to z zajęciem, to z niespokojnością na zbliżającą się wiosnę, ale nikt nic nie wie co się stanie i każdy się gubi w domysłach. Nadzieje stałego lądu polegają na dobrych stosunkach Anglii i Francyi: Daily News oświadczył się za tem, Manchester Guardian napomykał nawet o wojnie, ale Times oświadcza się za czekaniem, a zatem za nieczynnością. Taka fatalna niechęć Anglii, jeżeli ją opinia angielska nie zmieni, a na co trudno rachować, może prowadzić fatalnie Francyą do polityki ambicyjnej. Temu tydzień sfery rządowe mówiły niemal publicznie, że Francya znowu myśli ustąpić Niemcom Szlezwiku i zabrać Ren. Dodawano, że ta polityka się zaczynała, że Dania miała zrobić rewolucyę, i obrać królem monarchę szwedzkiego i zlać się w skandynawizm, lecz że Anglia posyłając do Kopenhagi mnóstwo ajentów wstrzymała ten obrót rzeczy. W ciemnościach, w których żyjemy, to tylko jest jasnem, że król szwedzki trzyma ściśle z Napoleonem III. i że każdy jego krok wchodzi w krok francuskiego cesarza. Ci co nie tracą nadziei, iż Anglia zbliży się do Francyi, rachują na możebną abdykacyę królewej Wiktoryi lub na upadek gabinetu whigowskiego i zastąpienie go przez torysowski. Torysi mają być lepiej usposobieni dla Francyi i mają być mniej przeciwni zebraniu się kongresu. Sama Indep wyznaje, że gdyby się to ziściło, na zmianie mogłyby zyskać obok Danii, Polska i Włochy.

Cesarz pracuje wiele i to z marszałkami i intendentami wojennemi. Co mówią o przygotowaniach armii nad Renem, jest jeszcze we mgle. Wiecie, że Włochy nie poprzestają na przygotowaniach, że armia zajmuje stanowiska strategiczne przez ostrożność.

Sledztwo czterech Włochów skończyło się. Pokazało się, że Mazzini był rzeczywiście instygatorem zamachu na życie cesarza i zostanie oddany pod sąd zaocznie.

Pogrzebaliśmy 76letniego majora Józefa Zaleskiego. Roku 1814 był on ranny pod Montmartre, wiosce w okolicy Paryża. Widząc, że jego koledzy amputowani umarli jeden po drugim, nie dał sobie nogi amputować i wyzdrowiał; ale los zrządził, że został pogrzebany na Montmartre, tam gdzie jego dawni koledzy.

Podporucznik Didier został oddany w Montpellier pod sąd wojenny za opuszczenie pułku i udanie się do Polski, ale został uwolniony jednomyślnością. Chw.

## Dania.

Opisy potyczek austryackich z Duńczykami w tem się zgadzają, iż one były nadzwyczaj mordercze, zwłaszcza pod Oeversee. Dużo ucierpiał pułk galicyjski Martini, nicgdyś Nugent. Duńczycy walczyli jak lwy i nasamprzód odparłszy atak huzarów i dragonów z wielką dla tychże stratą następnie czterykroć odparli atak bagnetowy strzelców i piechoty austryackiej, przyczem pułk króla Belgów został prawie zniesiony. Oficerowie wyżsi tak wyginęli, iż siódmy z kapitanów musiał objąć komendę nad pułkiem. Mrok zapadał, gdy jen. Gablenz kazał cofnąć się swoim kolumnom i zaprzestać dalszego ucierania, poczem Duńczycy uskutecznili swój odwrót do Flensburga i dalej bez przeszkody i w porządku. Okropny był widok pobojowiska. Mnóstwo ludzi odkomenderowano do zbierania i wyszukiwania po zaroślach rannych, którzy od kilku godzin wśród niesłychanej zawieruchy śniegowej leżeli, tak iż wielu przydała się gangrena. Duńczycy przypuszczali nieprzyjaciela, któremu jak się zdaje proch zamokł, na pięć kroków i kładli całe szeregi, strzelając w głowy. Pułki austryackie kolbami zabijały Duńczyków.

## Austrya.

Wiedeń, 16. Lutego. — Wiadomość o dokonanem wczoraj aresztowaniu posła do Rady państwa Rogawskiego, robi tu między liczniejszą publicznością, a nawet w kołach, w których o podobne sprawy zwykle się nie troszczą, wielkie wrażenie. Zresztą i tych, którzy tem sobie rzecz sobie tłómaczą, że sądy muszą dalej prowadzić śledztwo przeciw panu Rogawskiemu raz rozpoczęte, zadziwił pośpiech, z jakim uskuteczniono aresztowanie. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają, że p. Rogawski w rozmowie, jaką w zeszły piątek miał z osobą bezpośrednio czuwającą nad wymiarem sprawiedliwości, odebrał zaspakajające zapewnienia tak, że mógł się spodziewać dalszego śledztwa z wolnej nogi.

Patent zwołujący sejmy krajowe nie został jeszcze podpisany przez JCMość, ale ma to wkrótce nastąpić; zredagowano go już na radzie ministeryalnej, a termin zwołania na 2. Marca oznaczono. Sejm galicyjski jak na teraz zwołany nie będzie: również nie postanowiono jeszcze, czy to nastąpi później; w ogóle ma to zależeć od okoliczności.

Wiadomość podana przez L'Enrope, że Dania w osobnych notach wezwała mocarstwa o zbrojną pomoc na podstawie pokoju z roku 1720., gwarantującego naówczas Danii posiadanie Szlezwiku od Holsztynu oddzielonego, zupełnie się potwierdza. Również jest prawdą, że w Turynie zrobiono wprawdzie co do szczegółów nieokreślone i nie bardzo zobowiązujące, ale zawsze przychylne przyrzeczenie. Odpowiedź angielską wyjaśnia telegram zawierający odpowiedź lorda Russella na interpelacyę członka Izby wyższej p. Strudhedden. W Paryżu wręczył poseł duński notę tego dotyczącą 12. b. m. p. Drouyn de Lhuys, na co otrzymał odpowiedź w tej chwili ważną i wyczekujące stanowisko Francyi charakteryzującą tej mniej więcej treści: »Owe dawne traktaty tyczą się zabezpieczenia terytoryalnego tylko w razie napadu i usiłowań zaborczych, w razie gdyby dom gotorpski występował na nowo ze swemi pretensyami. Ale tem razem nie ma o tem mowy i dla tego gabinet tuileryjski nie widzi powodu przychylania się do żądań Danii, a o tem mniej, że całość Danii dotąd nie jest zagrożoną«. Zresztą w Paryżu nie myślą o gwarantowaniu całości Danii, a najchętniej zgodzonoby się na takie załatwienie sprawy, któreby wyspy, Jutlandyą i północne obwody Szlezwiku połączyło ze Szwecyą w unią skandynawską, południowy zaś Szlezwik i Holsztyn oddało Niemcom. Każda sposobność do zmiany karty europejskiej liczyć tam może na przychylne poparcie, a tem bardziej w chwili obecnej, kiedy podobna sprawa poprzeć może pomysł kongresu, który ma być koniecznem następstwem wypadków, jeśli zawikłanie obecne skończyć się ma tylko na zlokalizowanej wojnie w Szlezwiku. Na wszelki wypadek rząd francuski myśli wyczekiwać, zwlekać o ile możności wdanie się w sprawę, aby w stanowczej chwili tem silniej dać uczuć wpływ i znaczenie swego stanowiska w Europie. Chw.

— Wiener Med. Wochensch. podaje korespondencyą z 8go b. m. o niedostatecznych środkach opatrzenia rannych w armii austryackiej, wyrażając zarazem nadzieję, że po wysłaniu cesarskiego adjutanta hr. Condenhoven dla zwiedzenia szpitalów polnych, rzecz wkrótce się zmieni. Służba zdrowia i przybory znajdują się podług tego korespondenta w stanie bardzo smutnym i w takiem zaniedbaniu, że wiernemu opisowi tego stanu prawie niktby nie uwierzył. Oprócz lekarzy w pułkach, w wielkich i licznych szpitalach w Holsztynie, w których 200 chorych i rannych, a może jeszcze więcej się mieści, jest tylko sześciu austryackich lekarzy. Rekwizyta szpitalne, jakie znaleziono tu i owdzie, w Kiel i Rendsburgu, zostały użyte, w innych miejscach jak w Neumünster i Szlezwiku szukać potrzeba słomy na posłanie chorym. Gdyby nie troskliwość i największa gorliwość mieszkańców nie spieszyła na pomoc, biedni byliby w pierwszych dniach cierpieć musieli głód, a potem żyć lichą strawą. W nocy po krwawej walce pod Oeversee, w której szczególniej pułk króla belgijskiego ucierpiał, byłem w Szlezwiku. O pierwszej podzinie przywieziono pierwszy transport rannych z pola walki, wieziono ich kilka mil po 6 do 8 na słomie na otwartych wozach wieśniaczych. Żaden nie miał opaski, chociaż bardzo wielu było bardzo ciężko rannych. — Utrzymują z pewnością, że dziś jeszcze, a zatem w półtora dnia zwożono rannych z pobojowiska dnia 6. Lutego. W całem mieście Szlezwiku, dokąd owej nocy kilkuset rannych przywieziono, nie było ani jednego austryackiego wojskowego lekarza. Budzono więc śpiących lekarzy cywilnych, którzy chętnie pełnili swój obowiązek tem trudniejszy, że nie było najpotrzebniejszych przyborów. Na szczęście pozostały po Duńczykach niektóre urządzenia szpitalne; szczęściem także jest dla żołnierzy, że znajdują się w kraju przyjacielskim. Robią tu wszystko, ponoszą nawet największe ofiary, aby zapobiedz tym ogromnym niedostatkom; lecz w kilku dniach tego uczynić nie można. Bardzo wielu rannych wzięto do domów prywatnych. Zwykle spotyka to tylko Niemców, gdyż żołnierzy nie mówiących po niemiecku nie rozumieją tutejsi mieszkańcy. (Są tam pułki i nie niemieckie: Martini, króla pruskiego i w części 18ty batalion strzelców. Red. Chw.) Lekarze bardzo się uskarżają na to trudne do wytłómaczenia zaniedbanie ich potrzeb. Armia jest wspaniałą i walczy bohatersko, ale co do zaopatrzenia chorych i rannych nie poczyniono potrzebnych przygotowań, nie przysposobiono środków. Z tym łączy się jeszcze obawa lekarzy, aby, jeśli przyjdzie do inspekcyi urządzeń dla chorych, nie robiono im wyrzutów z powodu braku tego, co od nich nie zależy, i czemu dla braku środków zapobiedz nie mogą.

Nowo mianowany c. k. jeneralny lekarz sztabowy Dr. Feliks Kraus obejmuje dziś (14.) zarząd spraw sanitarnych armii; jener. lekarz sztab. Dr. Dreyer, poważany dla swej nauki, przestaje dziś urzędować. Prócz tego wysyłają wielu lekarzy do szpitalów polowych, według Med. Wschr. mianowano dziś już jedenastu.

## Galicya.

Kraków, 14. Lutego. — Sprawozdanie z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 12. i 13. Lutego r. b.

Prezydujący: Arzt; sędziowie: Feliks Dobrzański, Jaworski; protokólista: Łuszczyński; zastępca c. k. prokuratory: Krynicki; obrońca: Dr. Machalski. (Dalszy ciąg.)

Z zakończeniem postępowania dowodowego w procesie p. Szukiewicza następuje zmiana na ławie oskarzonych: miejsce ustępującego pana Szukiewicza zajmuje p. Zygmunt Sawczyński. Sprawa p. Zygmunta Sawczyńskiego dotykająca kwestyi, która nawet w chwilach tak rozgorączkowanego usposobienia musi budzić zajęcie, bo kwestyi wychowania publicznego, nie zaś jak sprawy poprzednie, budząc z martwych przedmioty zapomniane, nadaje posiedzeniu postać więcej ożywioną: sala rozpraw przepełniła się publicznością.

C. k. prokuratorya oskarza pp. Sawczyńskiego i Kłobukowskiego o przestępstwo z § 300 k. k., a to mianowicie pierwszego jako bezpośredniego sprawcę, drugiego jako współwinnego tejże zbrodni. Oskarzenie takowe znajduje w akcie oskarzenia uzasadnienia treści następującej:

W numerze 260 Czasu z r. 1862 artykuł wstępny liczbą XII. oznaczony, traktujący w dalszym ciągu o szkołach w Galicyi obwinia b. ministeryum wyznań i oświecenia, tudzież dyrekcyę gimnazyum ś. Anny w Krakowie, iż wbrew listowi odręcznemu N. Pana z dnia 9. Grudnia 1854 w nowo założonem drugiem gimnazyum niższem w Krakowie język niemiecki, jako wykładowy, zaprowadziła. W dalszym ciągu opisując dowolność przy segregowaniu uczniów między oba gimnazya w Krakowie i zastanawiając się następnie nad zgubnymi skutkami dla uczniów i nauczycieli, jako naturalnem następstwie nieznajomości języka niemieckiego, piszący przedstawia rzecz w sposób szorstki, przekraczający granicę umiarkowanej krytyki; wykład nauki religii w języku niemieckiem nazywa wcale profanacyą świętej sprawy, nauczanie zaś młodzieży polskiej języka z gramatyki niemieckiej i w języku niemieckim, mieni bez ogródki demoralizującą komedyą.

Opis takowy budzi nienawiść przeciw b. ministerstwu wyznań i oświecenia, przeciw dyrekcyi i inspekcyi gimnazyów, przeciw władzom szkolnym w ogóle, a zważywszy na bezwzględne »wytępianie« języka niemieckiego także przeciw teraźniejszemu systematowi wychowania publicznego i teraźniejszym władzcom szkolnym. Postępowanie takowe zawiera znamiona przestępstwa z § 300 k. k. o które, na podstawie

własnego przyznania, panowie Sawczyński i Kłobukowski oskarzonymi zostają.

W odparciu zarzutów aktu oskarzenia pan Sawczyński przemówił w słowach, które w streszczeniu podajemy.

— C. k. prokuratorya zarzuca mi przedewszystkiem, iż w artykule inkryminowanym wystąpiłem przeciw nauczaniu religii i języka polskiego w Krakowie w języku niemieckim, zarzuca mi, że nazwałem to profanacyą i demoralizującą komedyą. W istocie użyłem tych wyrażeń, i mniemam, iż przez to nazwałem tylko rzeczy właściwem ich nazwiskiem. Zgroza przenika na wspomnienie, iż w szkole, do której uczęszczała młodzież polska nieumiejąca nic po niemiecku, z ust nauczyciela kapłana pierwsze zasady wiary — podwaliny całej przyszłości, które winny były przeniknąć na wskroś młodociane nmysły — do uszu jej dochodziły w obcym wygłaszane języku. Więc nic dziwnego, iz prawdy wiary prześlizgały się tylko po pamięci niedorostka, miasto przeniknąć do jego wnętrza. I w taki to sposób wpajano w serce dziecka jeszcze, naukę religii — tę naukę, która wtedy tylko bujnie się przyjmuje, skoro wpłynie do serca w jasnym zrozumiałym języku, wyssanym z mlekiem matki, bezwiednie z duszy płynącym, będącym nieodłączną cząstką istności, a nie jakimś nabytym pracą przyborem.

Powtarzam: idzie tu o najwznioślejszą sprawę, idzie o religią, a nie o wprawę gramatyczną, o ćwiczenie pamięci. Nazwałem profanacyą nauczanie religii w języku obcym: bo profanacyą jest poniżanie rzeczy świętej do celów podrzędnych, ziemskich. Władze szkólne wiedziały, że taką nie wpoją zasad wiary w młodociane umysły: zatrzymały jednak tę metodę, bo przyczyniała się do wyćwiczenia uczniów w języku niemieckim. Podniósłem ten fakt, aby zwrócić uwagę ludzi światłych na niestósowność, na niedorzeczność takiego środka, dyktatyczno-pedagogicznego: pragnąłem, aby tą drogą doszedł do wiadomości ludzi, którym przyszłość kraju, los młodego jego pokolenia; leży na sercu. Ten zamiar stał mi na myśli, gdym kreślił wyrazy inkryminowanego artykułu — innego nie miałem. Czyni mi dalej prokuratorya zarzut, iż dzień, w którym z gimnazym ś. Anny z ogółu młodzieży wydzielono tych, którzy mieli zasiąść na ławach nowo utworzonego gimnazym, nazwałem dniem sądnym. Podając fakt ten do wiadomości publicznej, opierałem się na wypadkach rzeczywistych, których z urzędu nigdy nie zaprzeczono, a których jako wówczas nauczyciel publiczny byłem świadkiem. Wszak opinia taka o nowo założonem gimnazyum do dziś dnia się utrzymała, mimo, iż zaszły w nim zmiany stanowcze w duchu pożądanych reform. Wiem z pewnością, iż w tym jeszcze roku jeden z mieszkańców Krakowa, nie mogąc umieścić syna w gimnazyum ś. Anny, wolał zatrzymać go w domu, niż oddać do onej szkoły. Pomnę, iż gdy przyszła chwila onego dzielenia, nauczyciele byli w oblężeniu od rodziców i przyjaciół proszących, aby synów lub powierzonych ich opiece nie wydalano z zakładu ś. Anny. Nieraz się zdarzyło, iż rodzice, widząc niemożnośc umieszczenia syna w gimnazyum ś. Anny, przekładali raczej oddanie go do szkoły realnej, zadając może gwałt jego zdolnościom, niż posyłanie do onego niemieckiego gimnazyum. Tak zwichnął się niejeden może talent, pochłonięty na tór niewłaściwy swemu usposobieniu, a kraj nie wie może, jak wielka krzywda działa mu się wówczas. Jako naoczny świadek tych wypadków, mógłem je z czystem sumieniem przyrównywać do dnia sądnego, pod którym w życiu domowem rozumiemy hałas, wrzawę, w ogóle nieporządek domowy. Opisując ów fakt później w dzienniku, byłem tylko przedmiotowym referentem; a słowa, które składały się, by utworzyć ów obraz, były słowami prawdy. (D. c. n.)

Kraków, 16. Lutego. — Ogłoszenie 'wyroku w siedmiu procesach Czasu nastąpiło dzisiaj o godzinie 12. w południe, przy nader licznem zebraniu publiczności. Wyrok zapadły brzmi w treści jak następuje: Procesa przeciw członkom redakcyi Czasu, a mianowicie przeciw pp. Kłobukowskiemu, Szukiewiczowi, Sawczyńskiemu i Chrzanowskiemu, tudzież adwokatowi krajowemu Dr. Kańskiemu wytoczone, a przedmiotem rozprawy niniejszej będące, c. k. sąd na podstawie §§ 8 i 40 ust. druk. w obec zachodzącego przedawnienia uchwałą odstąpienia w myśl § 289 k. p. s. k. załatwia. Równocześnie orzeczonem zostaje jednakże zakaz dalszego rozpowszechnienia numerów Czasu, artykuły inkryminowane zawierających z powodu udowodnionej w uchwałach oskarżenia karygodności tychże artykułów, tudzież zniszczenie skonfiskowanych nrów Czasu 74. z r. 1861 i 27. z r. 1863. Wreszcie orzeka sąd uwolnienie p. Chrzanowskiego od zarzutu zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 68 k. k. przez popieranie celów powstania, a to dla braku dostatecznego dowodu. Przeciw ostatniemu ustępowi wyroku zastrzega sobie rekurs p. Chrzanowski, zaś c. k. prokuratorya przeciw całej osnowie tegoż zakłada rekurs. Wyrok powyższy, którego ogłoszenie wywołało żywe oklaski zadowolenia między publicznością, wyszczególniał się przekonywającą logiką motywów, tudzież, co u nas rzadszem, czystą piękną polszczyzną. W dokończeniu sprawozdania z rozprawy ostatecznej w procesach Czasu, które jutro podamy, znajdą czytelnicy wyrok ów dziś zapadły w obszernem streszczeniu. Chw.

## Kronika miejscowa.

Poznań, 19. Lutego. — Na mniejszej sali bazarowej w miejscu zebrało się wczoraj bardzo liczne zgromadzenie członków Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży z W. Ks. Poznańskiego, imienia Karóla Marcinkowskiego, na walne posiedzenie, na którem wiceprezes towarzystwa pan Cegielski powitał przybyłych. Następnie wybrano na przewodniczącego posiedzeniu pana Morawskiego dyrektora ziemstwa, a ten powołał do pióra p. profesora Jakowidzkiego Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, odczytał członek zarządu pan Kantak sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. Obraz szczegółowy nie omieszkamy póżniej podać. Pokazuje się z niego, że mimo niepomyślnych okoliczności, rozchód z dochodem się równoważył. P. radzca Chlebowski odczytał sprawozdanie z kontroli kasy towarzystwa, którą znaleziono w zupełnym porządku i walne zgromadzenie pokwitowawszy, wybrało na nowo tęż samą komisyą sprawdzającą na rok przyszły i złożyło podziękowanie za gorliwość całej dyrekcyi w powszechności, a poszczególnie Jks. kanonikowi Grandke, sprawującemu urząd podskarbiego towarzystwa W końcu wybrano na nowo trzech zamiejscowych i dwóch miejscowych członków dyrekcyi; skład więc jej pozostał ten sam.

— Na posiedzeniu reprezentantów miasta w dniu 17. b. m. upadł projekt względem wystawienia kościoła ewanielickiego na placu nowomiejskim i to głosami wszystkiemi przeciw dwom.

— Mamy przed sobą nowy dziennik krakowski wychodzący od 16. b. m. pod tytułem Wiek. Z trzech numerów, ile się rozpatrzyć mogliśmy, ma swoje korespondencye z różnych stron, tendencya dobra, a jak sama redakcya oświadcza, nie wyklucza od spółpracownictwa młodszych sił, które może nie samą głębią, ale krzepkością i wiarą ożywiać będą kolumny tego dziennika. Jest to poniekąd dobra dla niego wróżba, nie posługiwać się samą senatorską powagą. Rozmiar arkusza i kolumn podobny do Czasu i Chwili.

## Przybyli do Poznania dnia 20. Lutego.

BAZAR: prob. Ruszczyński z Dobrzycy, Zawadzki z Wierzenicy, Koszutski z Wągrówca, Niemojewski z Sliwnik, Chłapowski z Bonikowa, Mielżyński z Kotowa, Karsnicki z Mystek, Bieńkowski z Smuszewa, Kowalski z Wysoczki, Szołdrzyński z Siernik.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Ellerbeck z Gniezna, Rost, Gernwoth i Adler z Berlina, Hübner z Hanau, Koenecke z Szczecina, Bethmann z Halberstatu, Müller z Freiburga, Germershausen z Magdeburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Sanner z Crefeldu, Pape z Apolda, le Coq i Brockhausen z Berlina, Westphal z Szczecina, Meerbeck z Paryża, Sontag z Wrocławia, Schwarzkopf z Magdeburga, v. d. Hagen z Sarbi.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Poninski z Malczewa, Gościmski z Polski, Sawicki z W. Rybna, Benner z Wesel, Weber z Ratenowa, Weiss z Schierstein, Boas z Szczecina.

HOTEL DU NORD: Niewitecki z Łodzi, Poninski z Komornik, Kurnatowski z Parczewa.

HOTEL BERLIŃSKI: Bernhard z Głogowy, Hoffmeyer z Złotnik, Rappold z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: Budzyński z Kleryki, v. Walsleben z Dąbrówka, Markowski z Murzynowa, Miaskowski z Wrześni.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Heilpern z w. Karól, Landsberg z Kempna, Müller z Sędzin, Liebs z Obornik.



## Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 20. Lutego 1864.

**Żyto** (węcpel po 25 szefli) trzyma się. Na Luty $28\frac{3}{4}$ list. $28\frac{2}{3}$ pien., na Luty Marzec $28\frac{3}{4}$ list. $28\frac{2}{3}$ pien., na Marzec Kwiecień $28\frac{11}{12}$ list. $28\frac{5}{6}$ pien., na wiosnę $29\frac{1}{6}$ list. $29\frac{1}{12}$ pien., na Kwiecień Maj $29\frac{1}{2}$ list. $29\frac{1}{3}$ pien., na Maj Czerwiec $30\frac{1}{4}$ list. $30\frac{1}{6}$ pien.

**Okowita** (beczka 8000 proc. Trallesa) słabo. Na Luty $12\frac{3}{4}$ list. $12\frac{17}{24}$ pien., na Marzec $12\frac{7}{8}$ list. $12\frac{5}{6}$ pien., na Kwiecień $13\frac{1}{12}$ list. 13 pien., na Maj $13\frac{1}{3}$ list. $13\frac{7}{24}$ pien., na Czerwiec $13\frac{2}{3}$ list. i pien., na Lipiec 14 list. i pien., na Sierpień Wrzesień $14\frac{1}{4}$ pł.

## Wiadomości handlowe.

Berlin, 19. Lutego.

Pszenica 47—56 tal.

Żyto na wiosnę $33\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $34\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 28—31 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Rzepik zimowy 80 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $10\frac{23}{24}$—11 tal., na Luty Marzec także., na Kwiecień Maj $11\frac{1}{24}$ tal., na Maj Czerwiec $11\frac{1}{8}$ tal., na Wrzesień Paźdz. $11\frac{23}{24}$—$\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$ tal.

Olej lniany $13\frac{1}{2}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $13\frac{3}{4}$ tal., na Marzec Kwiecień $13\frac{7}{8}$ tal., na Kwiecień Maj 14 tal., na Maj Czerwiec $14\frac{1}{3}$—$\frac{1}{4}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{7}{12}$ tal., na Lipiec Sierpień 15—$14\frac{11}{12}$ tal., na Sierpień Wrzesień $15\frac{7}{24}$ do $\frac{1}{6}$ tal.

## Kurs giełdy Berlińskiéj.

| Dnia 19. Lutego 1864. | Stopa pCt. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Pożyczka rządowa dobrowolna.... | $4\frac{1}{2}$ | — | 101 |
| „ z roku 1859........ | $4\frac{1}{2}$ | — | $104\frac{1}{4}$ |
| „ z roku 1856........ | $4\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{5}{8}$ |
| „ z roku 1853........ | 4 | 95 | — |
| Obligi długu skarbowego ....... | $3\frac{1}{2}$ | -- | 89 |
| dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj . | $3\frac{1}{2}$ | 88 | — |
| dito miasta Berlina........... | $4\frac{1}{2}$ | $100\frac{7}{8}$ | — |
| dito „ ........... | $3\frac{1}{2}$ | — | $87\frac{1}{4}$ |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | 89 |
| dito dito | 4 | — | 99 |
| dito Pruss Wschodnich . . | $3\frac{1}{2}$ | — | 84 |
| dito Pomorskie ....... | $3\frac{1}{2}$ | — | 88 |
| dito dito ....... | $4\frac{1}{4}$ | — | 98 |
| dito W. X. Poznańskiego . | 4 | — | — |
| dito W. X. Poznańskiego . | $3\frac{1}{2}$ | — | — |
| dito W. X. Pozn. (nowe). . | 4 | — | $93\frac{3}{8}$ |
| dito Szląskie ........ | $3\frac{1}{2}$ | — | $82\frac{7}{8}$ |
| dito Pruss Zachodnich. . . | $3\frac{1}{2}$ | — | $83\frac{1}{4}$ |
| Bilety rentowe Poznańskie ...... | 4 | — | 94 |
| Obligacye miejskie II. Em. Pozn. . . | 4 | — | — |
| Obligacye prowincyalne Poznańskie . | 5 | — | — |
| Papiery banku prow. Poznańskiego . | — | — | 92 |
| Louisdory ................ | — | — | 110 |
| Akcye kolei żelazn. Starogr. Pozn.. . | 4 | — | 100 |